Nr. 51. Lwów — Niedziela dnia 4 Marca. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . 8 h. na prowincyi . . . 12 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, oraz noty i żale prywatne, reklamy do balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o agendach, spółkach przedsiębiorstw i t. d. po 1 k. od wiersza.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Schützwalda we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru napierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . . . . . 60 h.

Dziś: G. 5 po 5 Król. — Jutro: św. Fryderyka Op. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o g. 6 m. 45, Zachód „ „ 5 m. 42 | Długość dnia godzin 10 m. 57, Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

## Trwoga w Paryżu.

Francuzi bez żadnej miary szydzili z Anglii, z jej niepowodzeń transwaalskich, a minione przewagi Boerów święcili z uniesieniem, jak gdyby własne. Teraz za to spotkała ich kara, pewnie urojona, niemniej jednak oni ją poczuli. Minister kolonii p. Decrais oświadczył w parlamencie, że ministeryum uznało za konieczne wysłać na Madagaskar brygadę artyleryi polnej i działa ciężkie dla uzbrojenia portu Diego-Suarez. Transport ten odpłynął 24 lutego z Tulonu, a jeszcze p. Delcassé — okazała się potrzeba powiększenia tych wojennych zapasów, więc 6 go lub 8 go marca odpłyną jeszcze dwie brygady artyleryi i zapewne wojska piechoty. Na tę wiadomość zdziwiony deputowany p. Paweł de Cassagnac zapytał prezesa gabinetu, czy jest jakie niebezpieczeństwo? — a p. Waldeck-Rousseau uchylił się od odpowiedzi. Otoczyli go posłowie, jęli pośpiesznie dowiadywać się, co znaczy ta wysyłka wojsk na Madagaskar, a minister wzruszył ramionami, niemniej jednak i podobno wycedził przez zęby: „Szkoda, żeśmy nie wysłali tych wojsk jeszcze przed 10 lutym: jużby one były na miejscu". Czy on rzeczywiście tak rzekł, tego nikt nie wie na paryskich bulwarach, lecz nikt nie wątpi, że tak właśnie powiedział, a ponieważ każdy czuje, że w prasie i na zgromadzeniach niezmiernie dokuczano Anglii i obrażano ją równie bezwzględnie jak nieprzyzwoicie, przeto odmet powstał teraz strach, a nuż Brytania, która powoli zgromadziła w portach Afryki południowej ogromną flotę, skorzysta z tej sposobności, aby rzucić się na Madagaskar. W dodatku właśnie nadeszła do Paryża wiadomość, że angielski minister wojny zapowiedział w izbie lordów wysyłkę do Afryki jeszcze 25 ciu tysięcy żołnierzy, a potem jeszcze 17-tu tysięcy, więc ze zdziwieniem, niewolnym od zaniepokojenia, zaczęła prasa paryska rozważać, po co tyle wojska wysyła się do Afryki, skoro odporna siła Boerów już jest złamana.

Naturalnie obawy paryskich bulwarowych polityków są płonne i niezawodnie p. Waldeck-Rousseau uchylił się od odpowiedzi przez wzgląd na Anglię. Znaczne wzmocnienie obu angielskich korpusów, to jest tego, którym dowodzi Buller i jeszcze bardziej tego, którego komendę ma Roberts, jest konieczne dla prędkiego zakończenia wojny. Będzie ona odtąd toczyć się na boerskiej ziemi, gdzie partyzantka tem silniej się rozwinie, im słabsza będzie brytańska potęga. Zwłaszcza Roberts stracił dużo czasu na pokonanie Cronjego. Między nim a stolicą orańską Bloemfonteinem już się pojawił oddział boerski; liczą go na 7000, lecz niezawodnie ta cyfra będzie prędko rosła. Wszystkie względy strategiczne przemawiają za tem, że wielkiej bitwy na drodze do Bloemfonteinu nie unikną Anglicy, ale śpieszyć się oni nie potrzebują, bo efekt ich ostatnich zwycięstw powinien pierwej głęboko oddziałać na Boerów i może poróżnić Orańczyków z Transwaalczykami, a powtóre trzeba uzupełnić pułki, które niemało strat poniosły. Nie ulega tedy wątpliwości, że Roberts znów zacznie działać powolnie, jak zaraz po swem przybyciu do Afryki, a potem znowu silnie uderzy. Taki jest powód wysyłki świeżych wojsk z Anglii.

## Rozprawy nad programem.

Piszą nam z Wiednia, 2 marca:

Rozpoczęte wczoraj w Izbie poselskiej rozprawy o programie rządowym nie mają żadnego praktycznego celu. Chociażby nawet kończyły się, jak w parlamencie francuskim, uchwaleniem rezolucyi, czyli pewnego „porządku dziennego", to przy teraźniejszych stosunkach w austryackiej Izbie poselskiej uchwała taka na nicby się nie przydała. Gabinetów od r. 1893 mieliśmy aż nadto. Zmiany gabinetu w Austryi stały się nawet częstszemi, niż we Francyi. Ale dotąd nie sprowadziły naprawy stosunków. Bo przyczyna złego tkwi nie w rządzie, lecz w parlamencie, który mówiąc w ogóle, składa się z słabszych i niezadowolonych żywiołów i stronnictw poważnych wobec wzrastającej zuchwałości żywiołów radykalnych. Trafnie streszczał ten stan rzeczy wczoraj znany Tyrolczyk, dr. Grabmayr, członek klubu wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli, mówiąc: „Ze smutkiem i troską umiarkowane żywioły obu obozów widzą, jak parlament w gorączce samobójczej podcina korzenie swego bytu, i raczej z poczucia obowiązku, niż w nadziei sukcesu, starają się jeszcze pod sam koniec odwrócić grożącą katastrofę. Inaczej radykalne żywioły po obu stronach. W namiętnym narodowościowym zapale są one podobne dwom zapaśnikom, którzy splątani po pochyłości staczają się ku przepaści, gdy każdy z nich odczuwa jedynie, że przeciwnik kark skręci, a zaślepienie ich nawiści nie przypuszcza, że prawdopodobnie obaj zostaną ciężko skaleczeni". Obraz ten dosłownie odzwierciedla sytuacyę w Radzie państwa, trzeba tylko dodać, że umiarkowane i rozsądne żywioły wprawdzie ze wstrętem spoglądają na dziką i samobójczą walkę tych dwóch rozwścieklonych gladiatorów szowinizmu narodowego, czasem nawet wygłaszają bardzo głębokie prawdy, jak wczoraj dr. Grabmayr, ale nie zdobywają się nigdy na odważne postanowienie i stanowczą akcyę.

P. Grabmayr obawia się, że z ubezwładnienia parlamentu wyniknie absolutyzm i powiada, że w kuluarach parlamentu mówią o tem, jako o rzeczy nieuniknionej. Co do nas, widzimy tylko, że z różnych stron robi się intensywna reklama dla absolutyzmu. Główne płynie ona z młodoczeskiego źródła. Młodoczesi wmówili w siebie i wmawiają w drugich, że byłaby tylko zasadnicza zmiana polityki, jeśliby zawieszono konstytucyę i Radę państwa, to choćby po pewnym czasie nastąpił absolutyzm, odżyje potem odnowiona Korona św. Wacława, a o to jedynie im chodzi. Co się stanie z Austryą i innemi prowincyami, to ich wcale nie obchodzi. Oczywiście, że spekulacya ta jest dziecinna, i mogą ją tylko snuć dyletanci w polityce, którzy o rzeczywistych stosunkach nie mają żadnego pojęcia. Ale to jednak w ten sposób rzuca jasne światło na obecne stanowisko młodoczechów do lewego, ultraradykalnego skrzydła klubu młodoczeskiego, świadczy o tem mowa, którą wczoraj p. Placek wygłosił zaraz po Grabmayrze, i w której zapowiedział systematyczną obstrukcyę, wyrażając się o pozbawieniu nadziei, że po przejściowej epoce absolutyzmu przeniesie się Czechom dostąpią swego spełnienia. Na naturalniejsze zaś tych teoryi, podobnie jak poprzednio przez całą obecną chwilę, przeciw polityce Koła polskiego, przeciw której występował poseł ... z upodobaniem ... poprzednio ... w poprzednich swych rozprawach.

Wywody Pergelta i Pradego nie przyniosły tam nic nowego. Mowa ostatniego nie wyszła poza tematy swego stronnictwa. Poseł ruski Mikołaj Wassilko ponowił starą taktykę świętojurców przypominania się do rządu, aby z nim zawrzeć sojusz przeciwko Polakom. Powiada on, że „Rusini są przeciwnikami panslawizmu i nie mają nic wspólnego z panslawistami Słowianami." Gdyby p. Wassilko kochał prawdę, musiałby przyznać, że Rusini używają bardzo szerokich praw i swobód w porównaniu ze swymi ziomkami pod panowaniem 2 milionów Rusinów austryackich są wierni... p. Wassilko powinien poprzestać na sformułowaniu swych życzeń co do Bukowiny, nie mięszając się do spraw Galicyi.

Aczkolwiek rozprawy o programie nie skończyły się wczoraj, łatwo jednak oznaczyć stosunek wszystkich stronnictw do nowego gabinetu. Wyraźnie w opozycyi stają tylko młodoczesi i frakcya Schönerera, pierwsi praktykują obstrukcyę, druga chętnie ją wspiera, gotowa ze swej strony powrócić do obstrukcyi, gdyby jej zaniechali młodoczesi! To są ci dwaj zapaśnicy, którzy staczają się do otchłani, ale niestety pociągają za sobą parlamentaryzm austryacki. Wszystkie inne stronnictwa albo są gotowe wyraźnie popierać gabinet, albo też zajmują wobec niego stanowisko neutralne, bezstronne. Czyż w takich okolicznościach garstka radykałów ma naprawdę decydować o losach monarchii?

## Kandydatura dr. Piętaka.

Walka wyborcza, jaka toczy się we Lwowie od kilku tygodni o mandat sejmowy po p. Smolce, sprawia nad wyraz przykre wrażenie z tego względu, że prowadzona jest nielojalnymi środkami, bo podsuwaniem jednemu z kandydatów intencyi, których on nigdy nie miał. Tę bronią walczą przeciwnicy polityczni dra Piętaka, a niestety niektóre organa opinii publicznej świadomie czy też nieświadomie popierają ich w tej nielojalnej walce. Oto naprzykład wczoraj jedno z pism ogłosiło artykuł, w którym oddawszy pełne uznanie przymiotom dra Piętaka i przyznając, że jest to człowiek wielkiej zacności charakteru radzi jednak swym czytelnikom głosować przeciw niemu, a radzi dla tego, że dr. Piętak należy do składu rządu i wrzekomo *bez żadnych zastrzeżeń wstąpił do gabinetu i jest jego bezwarunkowym współpracownikiem.*

Otóż to ostatnie twierdzenie jest z gruntu fałszywe. Wiemy ze źródła jak najbardziej autentycznego, że Dr. Piętak zanim przyjął urząd ministra, postawił prezesowi gabinetu Drowi Koerberowi warunki, które jak najchlubniej świadczą o jego gorącym patryotyzmie, niezależności charakteru i niebieganiu się o zaszczyty. Oświadczył mianowicie, że nie myśli bronić bezwzględnie rządu, do którego należeć będzie, ani też w komisyach lub w pełnej Izbie występować jako rzecznik przedłożeń, któreby uważał za kolidujące z interesami kraju, — lecz stanowisko swe w gabinecie pojmować będzie zawsze w ten sposób, iż jest on tam mężem zaufania Koła polskiego i do pewnego stopnia prokuratorem kraju. Oto są warunki, na których Dr. Piętak wstąpił do gabinetu. Od czasu śp. Grocholskiego stanowisko ministra dla Galicyi nie miało tak wybitnie charakteru obywatelskiego jak dziś dzięki Drowi Piętakowi.

Inne pisma starają się nieżyczliwie usposobić wyborców ze świata urzędniczego, rozgłaszaniem kłamliwej pogłoski, jakoby on swego czasu był przeciwny podwyższeniu płac urzędniczych. I to fałsz, bo wszyscy członkowie parlamentu zaświadczyć mogą, że nie było gorliwszego orędownika stanu urzędniczego nad dra Piętaka i że on nietylko nie sprzeciwiał się podwyższeniu płac urzędniczych, lecz przeciwnie ze wszelkich sił starał się, by ono jak najrychlej przyszło do skutku. On też był referentem ustawy o podwyższeniu płac sług państwowych, o czem przecie wszyscy powinni pamiętać.

Nie należymy do tego obozu politycznego, do którego dr. Piętak należy, a jednak poczucie sprawiedliwości nakazuje nam wystąpić przeciw tego rodzaju fałszom.

## Rada państwa.

*(Telegramy Przeglądu).*

**Wiedeń** 3 marca. Na początku wczorajszego posiedzenia odczytano przedewszystkiem szereg świeżo zgłoszonych interpelacyi i wniosków. P. Winkowski interpeluje z powodu niedostatecznej liczby sądów w Galicyi; poseł Merunowicz stawia wniosek, aby projekt ustawy o połączeniu kolejowem fabryki tytoniu w Winnikach z koleją państwową przekazano bez pierwszego czytania komisyi kolejowej. Izba wniosek ten uchwaliła. P. Zeller (socyalista) interpeluje z powodu rzekomych słów, jakie minister Piętak miał powiedzieć do posła Kareisa w znanej sprawie Aratenównej, a mianowicie, że u wrót klasztoru ustaje władza państwowa. Następnie minister oświaty dr. Hartl odpowiedział na interpelacyę socyalisty Bernera w sprawie zamknięcia piątej klasy w szkołach ludowych w gminach powiatu ostrawskiego Zarabek i Kranecznik. Minister oświadczył, że powodem zamknięcia nie były bynajmniej motywy narodowościowe i zapewnił, że rząd poświęca baczną uwagę rozwojowi szkolnictwa ludowego na Szląsku.

Z kolei minister kolei żelaznych Wittek odpowiedział na interpelacyę p. Mandyczewskiego co do przyczyn pożaru, jaki nawiedził gminę Bratkowce w powiecie stanisławowskim w roku 1898. Minister stwierdził, że nie istnieje żaden związek przyczynowy pomiędzy tym pożarem a ruchem kolei żelaznej, że przeto kolej państwowa nie jest zobowiązaną zapłacić odszkodowania pogorzelcom.

Nowo wybrany poseł czeski Czelakovsky złożył przyrzeczenie poselskie.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusyi nad programem rządowym.

P. Wolf oświadcza, że program obecnego rządu jest dla niego sympatyczniejszym, niż programy poprzednich rządów. Program ekonomiczny można nawet powitać z zapałem. Mówca atakuje silnie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, które za czasów Badeniego opuściło szeregi niemieckie. Następnie oświadcza p. Wolf, że stronnictwo jego nigdy nie zgodziło się na t. zw. zielono-świąteczny program Niemców i tłumaczy, dlaczego radykali niemieccy nie biorą udziału w konferencyi pojednawczej. Oto dlatego, że nie zgodzą się oni nigdy na uznanie czeskiego języka urzędowego. Uznanie języka niemieckiego językiem państwowym jest koniecznością. W dalszym ciągu omawia p. Wolf postępowanie władz politycznych wobec stowarzyszeń i praktyki konfiskacyjne w Czechach. Mowę swą zakończył p. Wolf okrzykiem na cześć narodu niemieckiego.

Następny mówca młodoczech p. Stranský wskazuje na wczorajszą mowę członka wiernokonstytucyjnej szlachty niemieckiej p. Grabmayera, którą uważa za dowód, że lewica coraz wyraźniej przechodzi do obozu rządowego. Gabinet dra Koerbera jest gabinetem lewicy, dalszym ciągiem gabinetu Clary'ego. Omawiając program rządowy, twierdzi p. Stransky, że charakter tego programu jest równie jak charakter całego rządu bardzo chytry. Jeżeli prezydent ministrów oświadczył, że państwo jest ostoją obywateli, to mówca zapytuje, o którem to państwie jest mowa; czy może o tem państwie, które za wiekową wierność odpłaciło się srogą niewdzięcznością narodowi czeskiemu i które 17 października ubiegłego roku popełniło na narodzie czeskim zbrodnię przez zniesienie rozporządzeń językowych. (Huczne oklaski u młodoczechów). Gabinet obecny jest gabinetem urzędniczym, minister czeski nie jest mężem zaufania Czechów, tylko zwykłym urzędnikiem. Następnie polemizuje p. Stransky z pojednawczą mową p. Grabmayera, powiada, że Grabmayer powinien był tę mowę wygłosić przed dwoma laty, kiedy on i jego stronnictwo zdemolowali parlament. Nie pora teraz wzywać narodu czeskiego, aby znowu odbudowywał parlament przez Niemców zdemolowany. Dopóki niesprawiedliwość, zadana narodowi czeskiemu przez zniesienie rozporządzeń językowych nie zostanie naprawiona, dopóty nie będzie parlamentu, nie będzie państwa, nie będzie pokoju. (Huczne i długotrwałe oklaski u młodoczechów; mówca odbiera liczne gratulacye).

Następnie przemawiał Słoweniec p. Gregoric, który wyłuszczał życzenia Słowian południowych, a po nim prezydent ministrów Koerber.

Dr. Koerber nawiązując do uwagi jednego z posłów, że rządu, „nie należy sądzić według słów jego, lecz według czynów", powiedział, że rząd jest gotów zaraz po słowach przystąpić do czynów, wszelako nie może spraw dotyczących żywotnych interesów ludności posuwać naprzód sam, lecz tylko w porozumieniu z przedstawicielami ludów. Walka między dwiema narodowościami dosięgła w ostatnich latach punktu kulminacyjnego. Mówca nie chce wchodzić w przyczyny tego zaostrzenia, należy jednak zadać sobie pytanie, jakby spór można załagodzić. Za koniecznością zaprowadzenia porządku przemawia nieodbicie racya stanu, gdyż państwo będzie dopóty chore, dopóki oba te narody żyć będą z sobą w niezgodzie. Pomimo wszystko jednak, cokolwiek stało się dotychczas, spór może być załatwiony, jeżeli tylko obydwa narody pozbędą się wzajemnej nieufności. Dwa narody przez naturę tak wysoce uzdolnione i ochocze do pracy, powinny się przecie porozumieć. Obie strony ponieść muszą pewne ofiary, gdyż stan obecny utrzymać się nadal nie da; idzie zatem tylko o miarę tych ofiar. Rząd mniema zatem, że najlepiej przystąpi do sprawy w ten sposób, jeżeli będzie się starał obie spór wiodące strony krok za krokiem do siebie przybliżać i rozwiązywać poszczególne kwestye, z których składa się cały kompleks sporu. Rząd snuć będzie tę nitkę dalej, a gdy potem zajdzie tego potrzeba, to rząd w poczuciu ciężącego na nim obowiązku dokona dzieła ostatecznie i wyszuka takie zakończenie, które dla obu stron będzie sprawiedliwe i możliwe do przyjęcia.

Na tem stanowisku stał zawsze prezydent ministrów, gdyż mniema, że tylko tak można dojść do celu, na kręte drogi rząd się nie puszczał i nie będzie się na nie puszczał, tak samo jak nie ma żadnych skrytych a ubocznych myśli. Jeżeli więc p. Stransky z mowy p. Grabmayera wywnioskował, że wygłoszona ona została po poprzedniem porozumieniu się z rządem, to prezydent ministrów musi powiedzieć, że tak w rzeczywistości nie jest. Mówca może tylko zgodzić się na wywody p. Grabmayera o wartości parlamentarnych urządzeń i współdziałania reprezentacyi narodów w pracy ustawodawczej i życzy sobie gorąco, ażeby patryotyczny jego apel znalazł taki oddźwięk, na jaki zasługuje. Następnie bierze prezydent ministrów urzędników w obronę przed zarzutami podniesionemi przeciw nim w tej Izbie. Tu i ówdzie mógł się zdarzyć jakiś błąd, mówca nie może jednakże dopuścić, ażeby z tego wyprowadzano wnioski dotyczące całego stanu urzędniczego. Urzędnicy polityczni znają swoje trudne i pełne odpowiedzialności zadania, o ile zaś mówca czuje się zobowiązanym bronić politycznych urzędników przed zarzutami, z którejkolwiek one padną strony, o tyle czuwać będzie także nad tem, ażeby poczucie obowiązku, jakie cechuje naszą administracyę, wychodziło jedynie na korzyść służby publicznej.

Mówca będzie się starał działać w tym kierunku, żeby urzędnicy, stykając się bezpośrednio z życiem praktycznem, zdobywali zachowaniem swojem zaufanie ludności. W odpowiedzi p. Wolfowi zauważa prezydent ministrów, że żadne państwo, nawet takie, w którem panuje największa swoboda, nie dopuści do tego, ażeby ludność jego podżeganą była przez obce żywioły, zwłaszcza gdy żywioły takie podkopują uszanowanie dla władz, co właśnie stało się w wypadkach przez p. Wolfa przytoczonych. Prezydent ministrów konstatuje, że ekonomiczne projekty zostały przez Izbę sympatycznie przyjęte i zastrzega się przeciwko powątpiewaniu, jakoby rząd nie miał na seryo zamiaru programu tego wykonać. Jeżeli p. Stransky ekonomiczny program rządu traktuje tak lekceważąco, to mówca musi ze swojej strony wątpić, czy pracowita ludność Czech także tak lekko sobie bierze popieranie jej ekonomicznych interesów. Rząd ma stały zamiar wszystko uczynić, ażeby przeprowadzić bezzwłocznie wszystkie główne zadania, leżące w interesie ludności i ma zarazem nadzieję, że Izba wedle swoich najpiękniejszych tradycyi wytęży wszystkie siły, ażeby okazać, że pamięta o wielkości i chwale państwa. (Żywe oklaski). Na tem rozprawę przerwano.

Przed zamknięciem posiedzenia nastąpił dalszy ciąg rozpoczętej onegdaj dyskusyi nad nagłością wniosku dotyczącego zniesienia rozporządzenia policyjnego z dnia 20 kwietnia 1854. Socyalny demokrata p. Resel wyjaśniał stanowisko swego stronnictwa i oświadczył się za zniesieniem tego patentu policyj-

---

7)

# KALKSTEIN

**Powieść historyczna z XVII wieku**

**(z cyklu „O Tron")**

przez

***Adama Krechowieckiego.***

(Ciąg dalszy).

Hugo wstał i zabierał się do odejścia.

— Jeśli tak — mówił — to ja po prostu wracam do Berlina... Znudziło mi się tu siedzieć i czyhać ciągle. On sam w sidła lezie, a wy puszczać go chcecie! *Adieu!*...

Wychodził, ale Brandt, nagle czuły, usilnie zatrzymywać go począł.

— Mój poruczniku! — mówił — nie opuszczajcie mnie!... Ja pragnąłbym z duszy, ale przecie rozważyć potrzeba... Przysięgam, jabym chciał...

— Chciałby kot ryby jeść, ale się boi ogona zamoczyć!... — wybełkotał Klingsporre.

Hugo zaś nogi szeroko rozstawił, pod boki się wziął i czerwone wargi wydął z dumą.

— *Au diable* taka chęć — mówił swoim dziwacznym, mieszanym językiem — która b i się czynu .. Ja co chcę, to musi być. Kalkstei na wziąć dziś i basta!

— Ciszej, na B ga! — szepnął Brandt, chwytając Hugona za ramię. — Idą!..

Rzeczywiście przed gospodą stał się ruch Lehndorff, Brzoska i Kalkstein wchodzili.

Na powitanie ich wybiegł sam Thamson, chłop tęgi, rosły, że prawie z Kalksteinem wzrostem się równał. Odrazu, submitując się kornie, wymówki pułkownikowi czynić począł.

— Wieki już, jakiem Waszej Miłości nie miał szczęścia oglądać.. To wielki despekt dla mojej gospody... że imćp. pułkownik ją opuścił... Mam teraz takie wino, jakiego jeszcze Warszawa nie kosztowała... chowam je dla Waszej Miłości...

Kalkstein chmurny nie odpowiadał, lecz w tem nadbiegli pacholikowie ze światłem i w progu mieszkania ukazał się Brandt.

Był widocznie mocno pomieszany; szukał słów, jakiemi wypadało przywitać tego, którego przyjaźnią chciał łudzić, a z całej duszy nienawidził.

— Mości pułkowniku... — bąkał — prawdziwie szczęśliwy jestem... do głębi wzruszony...

Wahanie się, z jakiem mówił, i widoczne pomieszanie oddziałały dobrze na Kalksteina. — To nie jest — myślał — wróg, któryby mnie chciał wciągnąć w zasadzkę... On mnie się lęka, nie jest siebie pewny... to dobrze!

I odrazu, jak bywa często z ludźmi miękkiej woli, wpadł w wyborny humor. Wszelkie podejrzenia i obawy pierzchły.

Wyciągnął po Brandta rękę, którą ten skwapliwie w obie dłonie pochwycił!

Nie mówmy o tem — rzekł — co nas dzieliło .. Chcę myśleć jeno o tem, żeś mi był nieraz przyjacielem, pragnę aby tak zawsze było w przyszłości...

Wszedł do komnaty Brandta, wraz z Brzoską, tymczasem zaś Lehndorff dawał krótkie, szybkie polecenia Thamsonowi i Montgoméremu.

— Za nimi — mówił szeptem, niemal do ucha Thamsonowi — idą zbrojni pacholikowie Kalksteina... tych zaraz waść weź do gospody... wina nie żałuj...

— Lepsza dla nich gorzałka — rzekł Thamson — będą spać.

Lehndorff zwrócił się ku Hugonowi i tymże tonem mówił:

— Dragonów elektorskich przysposobić... niech na znak czekają... opatrzyć wóz, dery... dwa konie mają być zaraz wprzężone i dwa powodne pogotowiu... Ty, mości Thamson, przyszlij natychmiast do komnaty najlepszego wina.

— Z pod serca... — odparł szkot.

Lehndorff wszedł do komnaty, podczas gdy Montgoméry i Thamson szli spełnić polecenia.

Hugo był kontent; czuł, że mu krew szybciej krąży w żyłach. W życiu swem wędrownem dużo zaznał przygód, ale najbardziej lubił zasadzki, zwłaszcza takie, w których jak tu, sam nie narażał się zgoła.

Żywo tedy zakrzątał się około przygotowań. Znalazł też wszystko w porządku. Wóz wielki skarbny, wysłany sianem, pokryty był ciężkiemi derami, z pod których głos ludzki nie mógł się wydobyć.

— Będzie miał wygodę, *canaille!* — mruknął, próbując rękami, żali wóz wysłany dobrze. Konie stały też pogotowiu, Baumgardt i Fehr oglądali zbroje dragonów, których z poddasza, gdzie byli ukryci, na dziedziniec sprowadzono.

Ale szczęk oręża i koni, wyprowadzanych ze stajni, parskanie, słychać było w komnacie Brandta i obudziło czujność Kalksteina.

Przerywając rozmowę, spytał:

— Co tu u waćpana taki niepokój? istna obozowa wrzawa...

Rezydent zaśmiał się sucho:

— He... he... to imćp. Thamson takie codzień hałasy wyprawia, a raczej goście jego, których ma moc. Szelma Szkot wyborne interesa robi... A o nas zapomina, bo oto napitku żadnego nie mamy...

Porwał się i co tchu na dziedziniec wybiegł. Wpadł z gniewem na Hugona.

— Hałasy wyprawiacie, spłoszycie ptaszka. Na Boga, ciszej!

Montgoméry przyjął to źle.

— *Sacré tonnerre!* — wrzasnął — trzeba było puchem wysłać dziedziniec, a dragonom papierowe dać szable, iżby nie dźwięczały...

Ale Brandt nie chciał sprzeczki wszczynać i uspokajać go począł:

— Chciałbym — mówił — aby exulant wszelkiej obawy się pozbył, aby do dawnego zaufania powrócił, jeżeli bowiem do niczego dziś nie przyjdzie...

— Jakto? — wybuchnął znów Hugo — ani chcę myśleć o zwłoce... jużem ci powiedział... Inaczej — *adieu!*

— Ależbo — przerwał rezydent — ja sam tego najgoręcej pragnę, gdyby jednak nie można było... Lepiej przecież poczekać, aż Kalkstein na Pragę się wyprowadzi. Tam, na pustkowiu nie ryzykujemy nic...

— Montgoméry w wielkiej złości, począł ręką wymachiwać pod nosem Brandta.

— Tyś jest *poltron, monsieur le résident!* — mówił — tyś jest tchórz!.. Tobie elektorskie gęsi paść, a nie tu z ludźmi wojować!... Rób ty sobie, co chcesz, ja go dziś schwycę, na wóz wpakuję i żywym albo trupem do Królewca dostawię. A tym, co mi przeszkadzać będą, kości pogruchoczę, rozumiesz?

Brandt rozumiał, że z pijanym zawadyaką nie było co dyskusyi wieść, więc ramionami dźwignął i odszedł.

Przed drzwiami zabiegł mu drogę kozaczek jego, Tomaszewskim zwany, gdyż z Tomaszowa pochodził, niewiadomych rodziców syn.

Było to prawie karlik, wątły, suchy, o bujnej, kędzierzawej czupryn̨ie i małych świecących oczkach, które były w ciągłym ruchu, jak gdyby skakały. Zwinny był, w ruchach szybki, a sprytny nad podziw i śmiały. Mówiąc, uśmiechał się ciągle, ukazując z poza cienkich warg czerwonych, rząd białych, jak mleko zębów. Był on zaufanym powiernikiem swego pana, który go od dziecka wychował i ufał mu zupełnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nego; poczem rozprawę i posiedzenie zamknięto. Następne wyznaczono na dziś.

**Wiedeń** 3 marca. Komitet wykonawczy prawicy postanowił na wczorajszem posiedzeniu polecić klubom większości, ażeby dopuścili do tego, by mniejszość miała swego przedstawiciela w prezydyum Izby. Na następnem posiedzeniu komitetu wykonawczego odbędzie się dyskusya polityczna.

Komunikat niemieckiej partyi ludowej stwierdza, że na wczorajszem jej posiedzeniu omawiano sytuacyę polityczną i uchwalono nie brać nadal udziału w dyskusyi nad oświadczeniem rządowem. Komunikat ten wyraża ubolewanie z powodu błędnych i zupełnie bezpodstawnych wieści o ostatnich obradach w związku.

Według komunikatu niemieckiej partyi postępowej powzięła ona jednogłośnie uchwałę wyrażającą nadzieję, że ministeryum uchwalonego przez dolno rakuski Sejm projektu ustawy o statucie i reformie wyborczej dla miasta Wiednia nie przedłoży do sankcyi.

†

## Ks. dr. Łukasz Ostoja Solecki

biskup przemyski zmarł wczoraj w Przemyślu o godz. 4 po południu po długiej a ciężkiej chorobie. Urodził się on dnia 6-go sierpnia 1827 w Jawczu w pow. rohatyńskim z rodziny szlacheckiej, ale zubożałej. Od samej młodości odznaczał się niezwykłą pracowitością i zdolnościami, a w dziewiątym roku życia oddany został do gimnazyum w Brzeżanach. Po ukończeniu gimnazyum z postępem celującym, postanowił poświęcić się stanowi duchownemu, przeszedł jednak jako [illegible] studyum filozofii na uniwersytet we Lwowie, poczem wstąpił do lwowskiego seminaryum na teologię.

W r. 1848 brał udział w deputacyi wysłanej do Cesarza przez młodzież lwowskiego uniwersytetu, a to jako delegat wydziału teologicznego. Za udział ten musiał później znosić prześladowania ówczesnego rządu, mianowicie nie otrzymał titulum mensae, tj. zapewnienia pensyi rządowej na wypadek niezdolności do służby, którego w Austryi się żąda, jako warunku do uzyskania święceń kapłańskich. Dopiero ks. arcybiskup lwowski Baraniecki, w r. 1850 nie chcąc dłużej tracić tak zdolnego człowieka, rokującego piękne nadzieje, wyświęcił go na własną odpowiedzialność. Ks. Solecki otrzymał wówczas wikaryat przy kościele św. Marcina we Lwowie. W wolnych chwilach od obowiązków oddawał się z zamiłowaniem studyom teologicznym, a w r. 1854 otrzymał dyplom doktora teologii.

W roku 1859, kiedy w Austryi nastała nowa era, rząd austryacki, zgadzając się z propozycyą konsystorza, zamianował ks. dra Soleckiego katechetą w lwowskiem gimnazyum akademickiem, rehabilitując go tym sposobem publicznie. W tym [illegible] zawezwany przez grono profesorów lwowskiego uniwersytetu rozpoczął ks. Solecki na wydziale teologicznym wykłady biblii i języków oryentalnych [illegible] profesorem zwyczajnym. W krótkim czasie zjednał sobie na tem stanowisku zaufanie i szacunek kolegów, gdyż już w roku 1863 piastował godność rektora uniwersytetu lwowskiego.

W roku 1865 otrzymał kanonię szlachecką fundacyi Czołhańskiego, opuścił uniwersytet i objął urząd rektora seminaryum alumnów łacińskich. W tymże czasie powołano go także do rady miejskiej miasta Lwowa, a w roku 1867 został członkiem świeżo zaprowadzonej rady szkolnej krajowej. Na stanowisku tem odznaczył się ks. Solecki niezależnością zdania i odwagą cywilną.

Hr. Alfred Potocki, ówczesny namiestnik, poznawszy osobiście ks. Soleckiego z jego prac w radzie szkolnej, a ceniąc jego charakter i zdolności, zaproponował go na wakujące po biskupie Hirschlerze biskupstwo w Przemyślu, które też ks. Solecki objął 14 maja 1882. Otrzymawszy jeszcze jako rektor seminaryum alumnów we Lwowie godność szambelana i prałata papieskiego, został ks. biskup Solecki w dwa lata po zamianowaniu biskupem, tytuł hrabiego rzymskiego.

Jako biskup położył ks. dr. Solecki wielkie zasługi około dyecezyi przemyskiej, [illegible] wyjątkowe [illegible] biskupstwa. Również jego starania około przywrócenia sufraganii biskupstwa w Przemyślu wieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Prawie cały swój znaczny dochód obracał ks. Solecki na odnowienie przemyskiej katedry, co też wykonano zupełnie stylowo i z wielkim pietyzmem.

Dodać jeszcze trzeba, że przez lat 18 był ks. Solecki czynnym w Sejmie galicyjskim.

Cześć pamięci zacnego duszpasterza!

Śmierć ks. Soleckiego nastąpiła wskutek tuberkulozy.

Zwłoki ks. Soleckiego zostaną zabalsamowane i wystawione na katafalku przez dwa dni w kościele katedralnym, a pogrzeb odbędzie się we wtorek 6 b.m. przed południem.

[illegible] prawa kanonicznego [illegible] trzecią [illegible]

Zarząd osieroconej dyecezyi objął biskup-sufragan ks. dr. Pelczar.

## Rada miasta Lwowa.

Lwów, 3 marca.

Na posiedzeniu wczorajszem postawił na wstępie wiceprezydent p. Michalski wniosek, by Rada złożyła Ojcu św. z okazyi jego 90tej rocznicy urodzin wyraz najgłębszej czci, miłości i przywiązania dla Papieża i gorące życzenie jak najdłuższych lat dla chwały i pożytku Kościoła, św. Wiary i społeczeństwa. — W myśl tego wniosku upoważniła Rada jednomyślnie prezydenta, by te wyrazy hołdu przesłał telegraficznie do wiadomości Stolicy Apostolskiej.

Poczem przystąpiono do publicznej debaty nad nową pożyczką inwestycyjną. P. Szwejkowski przedłożył wnioski komisyi finansowej o zaciągnięcie pożyczki w kwocie 6,500 000 K. i następnie dyrektor P. Thullie, uznając potrzebę zaciągnięcia nowej pożyczki, postawił rezolucyę, aby komisya dla budowy tanich mieszkań dla biedniejszych przedłożyła Radzie jak najrychlej swe wnioski, oraz żeby ta sama komisya zastanowiła się nad sprawą budowy łazienek ludowych, ku czemu funduszów dostarczyłaby gmina właśnie z nowej zaciągnąć się mającej pożyczki.

P. Walichiewicz żądał dla każdej inwestycyi ścisłych i wiernych kosztorysów, aby nie działo się — jak dotąd — że koszta rzeczywiste są prawie z reguły dwa razy większe od kosztorysowych.

P. Ihnatowicz żądał zaciągnięcia pożyczki o milion koron większej, niż proponowano, a to w celu pobudowania nowych szkół, gdyż dzisiaj wszystko jest tak ściśnięte, że o prawidłowej nauce mowy być wskutek tego nie może.

P. dr. Pisek wytknął brak planów i kosztorysów miejskiego laboratoryum chemicznego.

P. Gołąb oświadczył, że sprawa powiększenia budynków szkolnych jest bliska załatwienia, a sprawa tanich mieszkań chwilowo poszła w odwłokę z przyczyn od gminy niezależnych.

P. Goldman poparł żądanie p. Ihnatowicza co do powiększenia szkół, gdyż sprawa jest nagłą a poważną, jako decydująca o wychowaniu młodego pokolenia. Za pieniądze opłacane na czynsz w lokalach prywatnych dla szkół zamortyzuje się zupełnie pożyczka, jakąby zaciągnięto na budowę własnych gmachów szkolnych.

Pp. Walichiewicz i dr. Maryański byli za przejściem do porządku nad nowymi wnioskami o inwestycye, gdyż dopóki nie ma dokładnych planów i kosztorysów, nie należy zaciągać pożyczki, inaczej bowiem wadliwy dotychczasowy system gospodarki trwałby i nadal, a Rada na posiedzeniu czwartkowem poufnem właśnie go potępiła i wydała hasło do zerwania z nim stanowczego.

P. prof. Pawlewski uczynił pod adresem prezydyum Rady miejskiej zarzut, że ono na własną rękę działa w kierunku przekraczania kosztorysów.

Prezydent odparł stanowczo zarzut, oświadczając, że prezydyum na własną rękę działa jedynie w ramach swojej kompetencyi, a wina przekraczania kosztorysów spaść powinna właśnie na ekspertów technicznych, którzy kosztorysy nibyto ściśle, a przecież mylnie układają.

W głosowaniu uchwalono wniosek komisyi, to jest zaciągnąć nową pożyczkę w sumie 6½ miliona koron, a wnioski pp. Thulliego i Ihnatowicza upadły.

Podczas głosowania otrzymał p. prezydent telegram o śmierci ks. biskupa Soleckiego; więc zaraz poświęcił pamięci tego księcia Kościoła gorące, pełne czci wspomnienie pośmiertne, podnosząc zmarłego gorący patryotyzm i wielkie przywiązanie do stolicy kraju.

Nakoniec załatwiono jeszcze kilka rekursów budowlanych, a po godz. 9-tej posiedzenie zamknięto.

## Co i o czem piszą.

Do kandydatury Daszyńskiego we Lwowie a ks. Stojałowskiego w Bochni przybyła trzecia w tym samym rodzaju i gatunku, p. Tadeusza Romanowicza, byłego dyrektora gal. Kasy oszczędności z epoki „Zima-Szczepanowski", i wodza wszystkich galicyjskich radykałów. Otóż *Czas* słusznie z tego powodu pisze:

Trzy te kandydatury są znamienne dla obecnej chwili. Byłoby to przesadną metaforą mówić, że stoimy na wulkanie, ale to pewna, że grzęźniemy coraz głębiej w błoto, że stoimy nad trzęsawiskiem, wśród którego tylko takie błędne błyszczą ogniki.

Dokąd idziemy? Oto pytanie, które się narzuca co chwila, czy spojrzymy w stronę parlamentu, czy w nasze wewnętrzne stosunki krajowe. Dokąd idziemy pod względem konstytucyjno-państwowym, dokąd pod względem społeczno-narodowym?

Tam zastój w organach, mających regulować bieg spraw publicznych — tu bezradność w obec wzbierającego zalewu rozszalałych żywiołów. Tu i tam oczekiwanie, aż wichry się uśmierzą i burza przehuczy. Oczekiwanie zwodnicze.

Można przeczekać nawalnicę, aż wezbrane wody przepłyną, lecz kiedy grunt podmulony i urywają się kawałami brzegi, wtedy usuwa się zwolna podstawa, a nasz dorobek narodowy idzie w niwecz. A ten dorobek pracy narodowej w Galicyi blisko od pół wieku niejedno podniósł, niejedno zdobył, a tak był ważny dla całego narodu. Różnice stronnictw zarównywały się we wspólności celów i dążeń—praca nie była łatwą i przeszkód było wiele, usuwano je zwolna w walce wytrwałej i działaniu programowem z myślą szerszą i szczerze polską.

Od p. Romanowicza do ks. Stojałowskiego i p. Daszyńskiego rozwija się stopniowo ruch wsteczny, rozkładowy. Nie wahamy się tych trzech nazwisk połączyć dla napiętnowania odstępstwa od idei i interesów narodowych, bo nas do tego zarzutu upoważnia zupełna solidarność *Słowa Polskiego* z całą prasą socyalistyczną, ścisły związek i przygotowująca się koalicya wszystkich radykalnych organów i żywiołów.

Tej łączności mieliśmy już wiele oznak i dowodów — dziś zszeregować się mają w jeden obóz konspiratorstwa, sekciarstwa i opozycyjnego krzykactwa. Dążenie, zwrócone przedewszystkiem przeciw stronnictwom, które dotąd miały przewagę w sprawach publicznych, przedewszystkiem przeciw Kołu polskiemu w Wiedniu i większości sejmowej w kraju, — a nadto walka przeciw wyższym warstwom na wsiach i w miastach, a zwłaszcza przeciw duchowieństwu. Koalicyi tej mamy wiele już zadatków.

Podkopać i obalić Koło polskie: to już przygotowywało się wspólnemi siłami od lat szeregu. Dla Sejmu rozwija *Słowo Polskie* program w dwóch punktach: powszechne wybory i zniesienie obszarów dworskich, czyli zamach na ten posterunek idei narodowej, jaką stanowił zawsze dwór szlachecki, i niwelacya całego ustroju społecznym strychulcem plebiscytu. Równocześnie ataki na Kościół, duchowieństwo i zakony. Oto program kampanii, której dowództwo z pewnością redaktorowie *Słowa Polskiego* odstąpić będą musieli redaktorowi *Naprzodu* i autorowi *Latarni*.

To co przed kilku laty jeszcze osłaniano pozorami i co sączyło się szczelinami — to dziś rozlewa się szeroko, jak wody stawu, gdy śluza otwarta. Płyną te wody brudnem korytem *Słowa Polskiego* i *Wieku XX* i rozlewają się w pismach socyalistycznych *Naprzód, Prawo Ludu, Światło, Krytyka*. Ubocznymi zaś dopływami są konspiracyjny *Przegląd Wszechpolski*, pisma ks. Stojałowskiego *Wieniec* i *Pszczółka* i organa ludowców *Kuryer Lwowski* i *Przyjaciel Ludu*. Są więc pisma obliczone dla różnego rodzaju czytelników. Dodajmy jeszcze lwowskiego *Monitora* i krakowskiego *Mieszczanina* ze specyalnością poruszania prawdziwych i nieprawdziwych brudów, a mamy całą orkiestrę pism szerzących zgniliznę. Zapytać się ponownie godzi: dokąd idziemy?

## Pielgrzymka polskich robotników do Rzymu r. 1900.

W myśl zarządzenia J. Ekscellencyi ks. arcybiskupa S. Morawskiego w kurendzie z grudnia z. r. ukonstytuował się komitet we Lwowie dla podjęcia wspólnej pielgrzymki jubileuszowej pod nazwą: „Pielgrzymka polskich robotników".

Pielgrzymka polska odbędzie się pod kierownictwem przewiel. ks. prałata Smoczyńskiego w Krakowie, która nosić będzie nazwę: „Pielgrzymka Apostolstwa modlitwy Najśł. Serca Jezusowego", z którą połączy się pielgrzymka ze wschodniej części kraju, we Lwowie zorganizować się mająca.

Bardzo przystępne warunki uzyskane już przez księdza prałata dla pielgrzymów są następujące:

1. Z poszczególnych dworców Galicyi i Bukowiny za okazaniem legitymacyi otrzymają uczestnicy bilet za połowę ceny do Krakowa.

2. Z Krakowa zaś do Rzymu i napowrót do Krakowa uiścić należy przy otrzymaniu legitymacyi z góry całą należytość, a to:

a) Cena biletu III klasy do Rzymu i z powrotem do Krakowa 37 zł. czyli 74 koron.

b) Cena biletu II klasy 70 zł. — 140 K.

c) pomieszkanie wraz z pożywieniem 3 razy dziennie za 10 dni pobytu w Rzymie 19 zł. — 38 K.

3. Punkt zborny we Lwowie dnia 29 kwietnia rano, wyjazd do Krakowa tegoż dnia wieczorem.

Połączenie się obu działów pielgrzymki w Krakowie, skąd już cała pielgrzymka wyruszy dnia 30 kwietnia po południu pod kierownictwem Przew. ks. Prałata.

4. Podróż odbędzie się przez Wiedeń, Padwę, Loreto, Assyż do Rzymu.

Każdy zgłaszający się pielgrzym otrzyma w druku będącą broszurkę p. t. „Objaśnienia dla pielgrzymów" i kartę legitymacyjną około 1 kwietnia b. r.

Zbytecznem by było zachęcać do korzystania z nadarzającej się sposobności zwiedzenia Miasta św. i złożenia u stóp Ojca chrześcijaństwa hołdu imieniem naszego narodu i kraju a szczególniej okazania „Ojcu robotników" najszczerszej wdzięczności za publiczne w obec świata słowo i wskazany kierunek w sprawie robotniczej cały świat dziś tak żywo zajmującej.

Spodziewać się tedy należy, że do pielgrzymki tej przyłączą się szczególniej stowarzyszenia rękodzielnicze i robotnicze, jakoteż wszyscy, którym sprawa tak pracodawców jak i pracujących, według myśli Ojca św. na sercu leży, niemniej też wszyscy, którzy na tych pełnych cudów miejscach i w wierze się utwierdzić i serce miłością Bożą rozgrzać pragną.

Szanowni prezesi stowarzyszeń raczą zająć się zebraniem uczestników u siebie i nadesłać listę ich, na którą otrzymają legitymacye.

W pielgrzymce mogą wziąć udział tak mężczyźni jak i niewiasty wszelkich zawodów i sfer społecznych.

Zgłoszenia do uczestnictwa wraz z dokładnym adresem przyjmuje do końca marca b. r. ks. Jan Stopczyński prezes stowarzyszenia „Skały" przy kościele św. Maryi Magdaleny we Lwowie, i ks. Adam Sapieha wicerektor Seminaryum łać. we Lwowie.

Komitet prosi uprzejmie Szanowne Redakcye wszystkich dzienników o łaskawe umieszczenie niniejszego ogłoszenia, za co już z góry dzięki składa.

## Z izby sądowej.

Tarnopol, 27 lutego,

*(Okrutna macocha).*

W tych dniach toczyła się tu przed ławą przysięgłych rozprawa karna przeciw Maryi Pastuchowej, 34-letniej wieśniaczce z Iwania pustego, oskarżonej o zbrodnię morderstwa, p pełnionã na swoim 12-letnim pasierbie Iwanie Katowała ona to dziecko niemiłosiernie, tak, że ojciec zmuszony był oddać je na służbę. Gdy jednak chłopak powrócił napowrót do domu, straciwszy z powodu swego bardzo wątłego zdrowia służbę, okrutna macocha zamordowała go.

Świadkowie opowiadają, że pastwiąc się nad biednym Iwankiem, niekiedy biła go tak, że chłopiec broniąc się, kąsał ją po rękach, albo bez skutku całował ją po nogach, błagając o litość. Były wypadki, że przywiązywała go za nogę do wiszącej drabiny, wypędzała podczas ostrej zimy z domu, tak, że skulony jęczał na progu, naprożno prosząc, aby go wpuściła do chaty.

Morderstwa dopuściła się w ten sposób, że zasłoniła okna chustkami, związała chłopcu ręce i nogi, zatkała mu usta mokrą szmatą i biła go kijem, a następnie siekierą po głowie. Gdy umarł, zwłoki włożyła do worka i wyniosła do pobliskiego jaru, skąd wróciwszy, obmyła sobie ręce, a dzieciom swoim, Mikołajowi i Justynie, które się z za pieca przypatrywały ohydnej scenie mordu, zabroniła o niej mówić, grożąc, że i im też tak będzie. Oboje dzieci zeznały to w sądzie, opowiadając szczegółowo, jak matka zabiła Iwanka. Szatańską kobietę skazano na 10 lat więzienia.

# KRONIKA.

Lwów 3 marca.

**Wiadomości urzędowe.** Cesarz zamianował gr. kat. proboszcza w Besku Aleksandra Wieniawę Zubrzyckiego, kanonikiem gr. kat. kapituły w Przemyślu.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości przydziela gminę i obszar dworski Wysoka do rejonu sądu powiatowego w Strzyżowie od 1 października 1900 roku.

Minister rolnictwa zamianował elewa leśnictwa Michała Sochackiego asystentem.

**Odezwa.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Z upoważnienia Centralnego Komitetu przedwyborczego pozwalam sobie zaprosić niniejszem Szanownych Wyborców kuryi większej własności Ziemi Przemyskiej na przedwyborcze zgromadzenie, celem omówienia kandydatury na posła do Rady państwa. Zgromadzenie odbędzie się w Przemyślu w sobotę, dnia 10 marca b. r. o godzinie 11½ w południe, w sali Rady powiatowej. Mający zamiar kandydować, zechcą na to Zgromadzenie przybyć dla przedstawienia się wyborcom i złożenia wyznania wiary politycznej. *J. Czartoryski.*

**Dr. Chlędowski,** b. minister dla Galicyi, wobec wysuwania jego kandydatury do mandatu posła do Rady państwa z m. Stanisławowa w miejsce dra Bilińskiego, oświadczył, że ani nie kandyduje, ani też w razie wybrania go, mandatu tego nie przyjąłby.

**Żywiecka fabryka papieru.** Ministerstwa w porozumieniu wzajemnem pozwoliły fabrykantowi Erwinowi Batheltowi, właścicielowi farbiarni Gustawowi Molenda, dyrektorowi banku Hermanowi Thuretzky'emu z Białej w związku z żywiecką fabryką papieru „Bernaczik, Schröter i Sp." na utworzenie Towarzystwa akcyjnego żywieckiej fabryki papieru z siedzibą w Zabłocie i zatwierdziły jego statuta.

**Odezwa do pp. marszałków Rad powiatowych.** Ze strony poważnej i zasługującej na jak najzupełniejsze zaufanie, zalecono Redakcyi *Przeglądu* byłego urzędnika państwowego, człowieka nieskończenie sumiennego i prawego, i poproszono ją, aby wyszukała dla niego posadę w służbie autonomicznej. Otóż Redakcya *Przeglądu* sądzi, że najprostszem będzie, jeżeli w tej drodze uda się do pp. marszałków Rad powiatowych z prośbą, aby byli łaskawi zawiadomić ją, jeżeli posiadają w obrębie swej dykasteryi jakąś posadę do nadania. Ze strony poważnej zapewniono Redakcyę *Przeglądu*, że marszałek Rady powiatowej, któryby wziął np. na sekretarza, czy na kasyera owego urzędnika państwowego, dostałby siłę niepospolitej wartości.

**Bankructwo.** Sąd krajowy we Lwowie otworzył konkurs do majątku Israela Falka, nieprotokołowanego kupca w Bełzie.

**Konkurs** rozpisał senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na posadę stałego sługi przy katedrze chemii rolniczej. Pobory: płaca 800 k., dodatek aktywalny 240 k., ryczałt roczny na liberyę 42 k. Termin do 14 kwietnia.

**Substytucyę notaryatu** w Chodorowie otrzymał p. Władysław Kaliniewicz, kandydat notaryalny ze Lwowa.

**P. Władysław Żeleński,** znakomity nasz kompozytor, przybywa dziś pociągiem kuryerskim do Lwowa i będzie osobiście dyrygował koncertem, wyłącznie z jego utworów złożonym, który się odbędzie w przyszłym tygodniu.

**Rekolekcye.** W kaplicy SS. Nazaretanek przy ulicy Unii Lubelskiej l. 9 odbędą się rekolekcye dla Pań, które będzie dawał Wiel. Ojciec Czencz z T. J. w dniach 27, 28 i 29 marca bieżącego roku. Bliższe szczegóły udziela klasztór SS. Nazaretanek, jak również od 1 marca przyjmuje wpisy.

**Nieludzki ojciec.** Policya lwowska aresztowała wczoraj stróża domu przy ul. Źródlanej l. 11 c, Franciszka Fedyszczaka, za wprost zwierzęce obchodzenie się ze swym 5-letnim nieślubnym synkiem. Wyrodny ojciec systematycznie tak katował chłopaka, że sąsiedzi nie mogąc tego dalej tolerować, oskarżyli go na policyi. Chłopca, na którego ciele, twarzy i głowie, znaleziono mnóstwo ran i sińców od uderzeń polanem, odstawiono do szpitalika św. Zofii.

**O wielkim pożarze** w zakładach przemysłowych Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce Strumiłowej donoszą: Dnia 1 marca o godzinie 4 zrana zajął się materyał w tylnej części parkietarni zwanej „cyrkularką". Z ogromną szybkością rozszerzył się ogień i wkrótce objęte nim zostały wszystkie zabudowania fabryczne. Pastwą płomieni padł mały i wielki młyn parowy, tartak, parkietarnia, hala maszyn, maszyny parowe, elektryczne, magazyny i w nich nagromadzone ogromne zapasy mąki i zboża niemełtego. Uratowano tylko budynki mieszkalne i ubogie zabudowania. Zapasy mąki w magazynach wynosiły około 10.000 worków, z czego ledwo 1000 zdołano uratować, reszta padła ofiarą ognia. Wskutek tej katastrofy straciło zatrudnienie blisko 150 robotników zajętych w młynie i parkietarni. Straty wynoszą około 400.000 K., co w całości zwróci asekuracya. Przyczyny pożaru jeszcze nie wykryto, a zlokalizowano go dopiero po 12 godzinach pracy o godz. 4 po południu.

**Towarzystwo ratunkowe** udzieliło w miesiącu lutym br. 226 razy pomocy doraźnej. W tej liczbie było 5 samobójstw (4 otrucia i 1 powieszenie), 3 obłąkania, 6 fałszywych alarmów i 1 symulacya. Służbę pełniło 11 lekarzy i 3 służących sanitarnych.

**Burmistrzem m. Podgórza** wybrany został p. Franciszek Marynowski, dyrektor zakładów przemysłowych p. Włodzimirskiego.

**Sprawy konsularne.** Wicekonsulat austro-węgierski w Paranie zamieniony został na konsulat. Konsulem mianowany został dotychczasowy wicekonsul pan Wilhelm Pohl. Panu Pohlowi przydzielony został do pomocy attaché konsularny pan Mikołaj Jurystowski, Lwowianin.

**Proces o defraudacyę** w wielickiej kasie oszczędności rozpocznie się w połowie kwietnia i potrwa około trzech tygodni.

**Samobójstwo.** Z niewiadomego powodu zastrzelił się w jednym z hoteli stanisławowskich Karol Tyffert, starszy strażnik skarbowy z Kołomyi.

**Dwie kradzieże uliczne.** Wczoraj rano na ul. Ormiańskiej skradziono pani Sap. portmonetkę z 18 koronami i kartką zastawniczą, a po południu na placu Halickim pani Gor. portmonetkę z 56 ma koronami.

**Zmarli.** W Cieszynie Franciszek Antosz, profesor polskiego gimnazyum, lat 37. — W Krakowie Witalis Szpakowski, właściciel farbiarni, lat 62.

**Ofiary.** Dla chorej akuszerki F. K., zamieszkałej przy ul. Łyczakowskiej l. 5, otrzymaliśmy od p. N. Mysłowskiej ze Żwiniacza 2 K., a od p. Maryi Lorsch z Ronchii koło Monfalcone 2 K. „dla najbardziej obecnie potrzebujących wsparcia"; kwotę tę idąc za intencyą szlachetnej ofiarodawczyni przeznaczyliśmy również dla wspomnianej powyżej chorej akuszerki.

**Stan powietrza.** T. o g. 7 rano —3, w poł. —1 R. Bar. 758. Spada. Dość pogodnie.

**Skuteczny sposób.**

— Panie prezesie — pytał ktoś prezesa trybunału paryskiego — jak sobie radzisz, gdy zachodzi potrzeba usunięcia dam z sali, jeżeli sprawa jest zbyt drastyczna?

— Radzę sobie w sposób bardzo prosty. Przedewszystkiem mówię bardzo uprzejmie: „Proszę wszystkie uczciwe kobiety, aby wyszły z sali". Nikt, oczywiście, nie rusza się z miejsca, a wówczas ja, nie obowiązany już do uprzejmości względem kobiet nieuczciwych, wydaję rozkaz: „Woźny, wyrzuć wszystkie pozostałe za drzwi!"

---

**Repertuar teatru hr. Skarbka.** Dziś w sobotę po południu „Grube ryby", komedya M. Bałuckiego, wieczorem „Aida", opera w 5 aktach J. Verdiego. W niedzielę po południu „Noc w Wenecyi", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa, wieczorem „Kordyan". W poniedziałek „Dolli", komedya w 3 aktach Henryka Christiernsona. We wtorek (wznowienie) „Dalibor", opera historyczna w 5 aktach Smetany. We środę „Wróble", komedya w 3 aktach Labicha i Delacour. We czwartek „Dalibor". W piątek po raz 1-szy „Dzierżawca z Olesiowa", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. W sobotę po południu „Król Lear", tragedya w 5 aktach Szekspira, wieczorem „Trubadur", wielka opera w 5 aktach Verdiego.

---

**„Czego się Jaś nie nauczył, tego nie nauczy się i Jan"**, można zastosować także odwrotnie. Do czego przyzwyczajono Jasia, tego Jan nie porzuci. Dlatego powinni wszyscy rodzice dobrze rozważyć, jak korzystną jest rzeczą przyrządzenie codziennego napoju kawowego dla dzieci w ten sposób, ażeby się przyczyniał do rozwoju ich ciała i ich przez wielkie wymagania szkoły naprężoną czynność nerwów i mózgu uspokajał, żywił i wzmacniał. Każdy lekarz potwierdza dzisiaj, że najzdrowszym napojem na śniadanie i podwieczorek dla naszych maleństw jest czysta, mocna Kathreinera Kneipowska kawa słodowa, którą one dla jej przyjemnego zapachu kawy bardzo chętnie piją. Kwitnący wygląd i silne zdrowie okazuje się jako skutek. Kathreinera Kneipowskiej kawy słodowej można dostać wszędzie, nie sprzedaje się jednak nigdy otwartej i jest prawdziwą tylko w znanych paczkach Kathreiner.

---

**Świetny efekt końcowy** wielkiej loteryi dobroczynności na korzyść Towarzystwa poliklinicznego zrobi niewątpliwie ostatnie ciągnienie, które się odbędzie 6 bm. Plan gry bowiem tej loteryi jest dla biorących w niej udział tak znakomicie i dogodnie urządzony, że przy ostatniem ciągnieniu samem, znacznie więcej i większe wygrane zostaną wylosowane, niż przy wszystkich poprzednich ciągnieniach razem, między tymi także przez wszystkich biorących udział z takiem upragnieniem oczekiwana główna wygrana w sumie 100.000 koron i ogromna ilość mniejszych wygranych aż do wartości 500 koron. — Losy po jednej koronie są jeszcze w małej ilości wszędzie do nabycia.

## Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj odegrano na naszej scenie po raz pierwszy trzyaktową komedyę Christiernsona pt. „Dolli". Bohaterka jej ma ośmnaście lat i prawie cały ten czas spędziła w domu utalentowanego malarza, Stolpego, który ją wychowuje, gdyż Dolli straciła w dzieciństwie matkę, a nie wie zupełnie, kto jest jej ojcem. Życie płynie jej bardzo wesoło, bo u Stolpego gromadzi się codziennie liczna armia artystycznych cyganów, którzy ją niezmiernie lubią i traktują jakby młodego kolegę. Wtem zgłasza się po młodą dziewczynę hrabina Schottendorm, której mąż jest ojcem Dolli. Wbrew niechęci samej Dolli, która potajemnie kocha się w dwa razy starszym od siebie Stolpem, zabiera ją hrabina do swego domu, aby ją jako żywy dowód grzechów młodości swojego męża skryć przed ludzkimi oczyma. Ale pobyt w domu oschłej formalistki, jaką jest hrabina, i ciągłe ubliżające uwagi tej ostatniej, wymierzane pod adresem Dolli, sprawiają, że rezolutna dziewczyna wyciąwszy hrabinie energiczną reprymendę, ucieka z jej domu przy pomocy hrabianki Julii i jej narzeczonego, a swojego znajomego malarza Alfreda, który odziedziczył niespodziewanie olbrzymią fortunę, porzucił cyganeryę artystyczną i zamierza się ożenić z hrabianką. Pod przebraniem modelki wsuwa się Dolli do domu Stolpego, który podczas kilkomiesięcznej nieobecności jej przyszedł także do przekonania, że kocha tę dziewczynę. To też gdy w ślad za Dolli przybywa do mieszkania Stolpego cała rodzina hrabiego, aby dziewczynę odebrać na nowo, on stawia energiczny opór i nie dopuszcza do tego. Pomaga mu w tem nawet sam hrabia, który groźbą, że powie całą prawdę, zmusza swoją żonę do zezwolenia na związek małżeński Stolpego z Dolli.

Jak widać już z samej treści, nie przynosi wczorajsza premiera wiele nowego. Tak samo ma się rzecz i z charakterystyką postaci, z psychologią ludzi i wypadków. Wogóle jest to sztuka, której ani wiele zarzucić nie można, ani wiele chwalić. Nie ma w niej rozpasania, dobrego humoru takich fars, jak „Kontrolor wagów sypialnych" lub „Miejsca kobietom", ale też nie ma w niej nieprawdopodobieństw i szaleństw psychologicznych, cechujących te sztuki. Christiernson operując znanymi powikłaniami, dał sztuce pewien podkład społeczno-psychologicznego problemu, zbudował ją dobrze pod względem scenicznym, a wynagrodziwszy niektóre nudne jej ustępy kilkoma świeżymy konceptami, uważał swoje zadanie za spełnione. Na czele tych nieco świeższych efektów stoi scena z drugiego aktu, w której hrabia i jego przyjaciel szambelan z kieliszkami szampana w rękach przypatrują się, jak Dolli tańczy, hrabianka gra do tańca na fortepianie, a jej narzeczony udrapowany kapą, udaje trubadura i śpiewa, przebierając palcami po koszu z kwiatami, który mu lutnię zastępuje. Na to wszystko wpada do salonu niespodzianie hrabina, co naturalnie w rozbawionym obozie jej cichych nieprzyjaciół wywołuje ogromną konsternacyę. Także w płynnym i dość psychologicznie przeprowadzonym dyalogu znajduje się kilka niezłych dowcipów. Obfituje w nie osobliwie to, co mówi hrabia, trzymany wprawdzie pod pantoflem przez żonę, ale nie omijający żadnej sposobności do zrobienia pod adresem żony jakiejś ironicznej uwagi. Do scen, które mogą mieć pretensye do pewnej finezyi w psychologicznej obserwacyi, należy np. scena z pierwszego aktu, gdzie Dolli prosi naiwnie Stolpego, aby się z nią ożenił i w ten sposób stworzył prawo dalszego zatrzymywania jej w swoim domu, i scena z drugiego aktu, gdzie hrabianka Julia nie wiedząc, jaki stosunek łączy jej narzeczonego z Dolli, jest o nią zazdrosna i waha się, czy ma jej dopomagać, czy nie.

Zająć może sztuka tylko, jeżeli bardzo dobrze jest graną, a tem odznaczała się wczorajsza premiera. Bohaterkę, postać podobną z charakteru do Zuzanny ze „Świata nudów", tj. trzpiotowatą, ale rozumną, energiczną i uczciwą dziewczynę grała wcale dobrze panna Jankowska. Tylko w dramatyczniejszych miejscach brakło jej trochę siły zarówno w interpretacyi psychologicznej tych ustępów, jak w głosie. Wyglądała za to bardzo ponętnie osobliwie w trzecim akcie, gdzie jako modelka występuje w greckim stroju. Z pań, oprócz panny Jankowskiej, dobrze grały: pani Cichocka rolę sztywnej hrabiny i panna Ordonówna rolę hrabianki Julii. Osobliwie udała jej się wspomniana scena zazdrosnego wahania, w którem było wiele uczucia i prawdy. Z panów na pierwszy plan wysunął się p. Fiszer w roli hrabiego, uwydatniając bardzo barwnie ciągłą walkę popędów bonwiwanckich, z dobrymi i poważnymi porywami, pieprzoną ironicznymi uwagami, adresowanymi do żony. Niewyraźną rolę Stolpego grał p. Chmieliński, podkreślając szlachetny pierwiastek tego charakteru. Bardzo dobrym i komicznym był p. Feldman w roli szambelana, a drobne rólki cyganów z werwą i zapałem grali pp. Walewski, Nowacki, Kliszewski, Antoniewski, Kwiatkiewicz i Zejdowski. Teatr był pełny. *S W.*

* **Wieczór kwartetowy gal. Tow. muzycznego**. Przynajmniej pod względem artystycznym lepiej się powiodło drugiemu wieczorowi kwartetowemu aniżeli materyalnym. Bo choć niewielu miał słuchaczy, ci jednak, których miał, wyraźnie ujawniali

zadowolenie zarówno z samego programu, jak z wykonania. Program był rzeczywiście zajmujący. Mendelsohn jako muzyk przerasta Goldmarka, ten za to o wiele od niego jest młodszy i świeższy. Kwartet smyczkowy E-mol op. 44 Mendelsohna jest kompozycyą pełną wiedzy muzycznej, bogactwa pomysłów o formie jasnej, przejrzystej i niezagmatwanej, odzianej w piękną i barwną harmonię. Z czterech części najsłabszą co do budowy jest Andante, najlepiej zaś zbudowaną część pierwsza Allegro i ostatnia presto agitato. W najefektowniejszej części Scherzo byłaby nas bardziej zadowoliła większa staranność w wydobywaniu kontrastów i efektów dynamicznych; najsłabsze były pianissima, — a fortepian brzmiał zbyt rozlegle i silnie.

Kwintet fortepianowy B-dur opus 30 Goldmarcka, jedna z tych kompozycyi w których autor starał się zachować styl ostatnich kompozycyj Beethovena, jest utworem nieco nużącym i długim. Ma on jednak tę zaletę, że przemawia dzisiejszym językiem muzycznym. Wykonano ten kwintet dobrze. Prawie ani jeden szczegół barwnej instrumentacyi nie zginął. — Prym trzymali prof. Wolfsthal, Sladek i Kurz, reszta dostrajała się do ogólnego diapazonu. — W wieczorze tym wzięła nadto udział p. J. Graeka-Krzyżanowska, osoba posiadająca tyle cennych przymiotów, że ją do grona najlepszych, jeśli nie pierwszorzędnych śpiewaczek-amatorek zaliczyć wypada, choćby ze względu na piękność głosu o obszernej a wyrównanej skali, dającej się naginać w kierunku dowolnym, stosownie do nastroju muzyki.— Dzięki tym warunkom, pieśni Sołtysa i Żeleńskiego wyszły świetnie w interpretacyi p. Krzyżanowskiej. *St. B. Ursa.*

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń**, 1 marca.

(Z.). Nudno teraz na naszej giełdzie, jeden dzień zupełnie podobny do drugiego, nie ma życia, nie ma interesów. Oswobodzenie Ladysmithu od oblężenia nikogo nic nie obchodziło, nawet na odbywające się w łonie kartelu żelaznego konferencye, mające na celu podwyższenie cen żelaza, niewiele zważano. Najważniejszym wypadkiem dnia dzisiejszego było lekkie podniesienie kursu nowych akcyi tramwaju wiedeńskiego, które kupowano na rachunek spekulantów berlińskich. Ponadto było kilka transakcyi w akcyach tytoniowych i kilka w czeskich akcyach górniczych i na tem koniec. Renty obniżyły się ponownie w cenie dla braku wszelkiego popytu. — W Berlinie podrożała ponownie gotówka w eskoncie prywatnym i kosztuje już powyżej 5%. Obawiają się, że zachęcić to może tutejszych kapitalistów do lokowania chwilowo swoich funduszów w Berlinie. Bank austro-węgierski chcąc zapobiedz dalszemu drożeniu monet złotych, oddał dziś giełdzie do dyspozycyi dosyć duże sumy w złocie. Uchwały co do dalszego obniżenia stopy procentowej w Austryi spodziewać się można nie prędzej jak za dwa tygodnie, gdyż dopiero w trzecim tygodniu marca odbędzie się posiedzenie rady jeneralnej banku austro-węgierskiego. — W Paryżu była i dziś haussa. Prasa londyńska, która ostatnimi czasy w przeważnej swej części przemawiała za zawarciem pokoju na honorowych dla Anglii warunkach, dziś dmie z całej siły w surmę wojenną i nawołuje do prowadzenia dalej wojny aż do zupełnego zgnębienia obu republik boerskich.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 236·25, węgierskie 187·25, Angliobanki 124·60, Uniony 154·50, Bankvereiny 135·60, Länderbanki 119·10, Ludwiki 101·00, Czerniowieckie 139·50, Elbethale 125·00, Renta papierowa 99·35, srebrna 99·25, austryacka złota 98·80, austr. renta wal. kor. 99·20, węgierska złota 98·35, węgierska renta wal. kor. 93·65, dukat 11·38, frankówka 19·28, marki 23·64, ruble 2·55¼.

§ **Bukareszt** 3 marca. Bank narodowy zniżył dyskont bankowy na 8, a stopę lombardu na 9%.

§ **Sprawozdanie** Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego na dniu 1 marca targu w Krakowie na Prądniku białym. Ogólnie spędzono na targ dzisiejszy 612 sztuk. Wołów opasowych 176 sztuk, buhai 6, krów 30; świń tucznych 72 sztuk, prągskich 139, wiedeńskich 189. Notowano ceny: za woły opasowe 60—64 kor., krowy 50 do 56 k., buhaje 59 do 63 k. Z tych osiągnęli przy sprzedaży: Pp. Małecki 60—64, Dolański 50—56 (za krowy) Łastowiecki 60—64, Alter Stein 60 do 64, Buck 60—64, Klein 63, Welzer 58. W. Feld 61. Zahler i Reibel 63. Speicher (krowy za sztukę) 150—180 koron. Targ bardzo ożywiony, wszystko sprzedano.

## TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

**Wiedeń** 3 marca. Wczoraj odbył się tutaj pogrzeb żony szefa sztabu jeneralnego Becka. Wśród orszaku żałobnego znajdowali się arcyksiążęta Fryderyk, Eugeniusz, Rainer, książę Ernest, książę Jerzy Cumberland, prezydent ministrów Koerber, minister wojny Krieghammer, minister finansów Kallay, minister Welsersheimb, Wittek, Boehm-Bawerk, pierwszy marszałek dworu książę Liechtenstein, drugi marszałek dworu książę Montenuovo, prezydent najwyższej Izby obrachunkowej Plener, liczni członkowie ciała dyplomatycznego, dyrektor gabinetu Schiessl i wielu wysokich wojskowych i cywilnych dostojników. — Cesarz niemiecki przysłał przez wojskowego attaché Bülowa wspaniały wieniec.

**Wiedeń** 3 marca. *Wiener Zeitung* donosi: Cesarz zamianował byłego ministra oświaty Bylandt-Rheidta prezydentem senatu najwyższego trybunału administracyjnego extra statum.

**Wiedeń** 3 marca. Z powodu 90-tej rocznicy urodzin Papieża wiele wybitnych osobistości składało wczoraj w nuncyaturze papieskiej bądź ustne gratulacye, bądź karty wizytowe. Burmistrz dr. Lueger złożył do rąk nuncyusza życzenia imieniem m. Wiednia.

**Wiedeń** 3 marca. Jak donosi *Vaterland*, Koło polskie i szlachta feudalna wysłały telegramy gratulacyjne do Papieża z powodu dziewięćdziesiątej rocznicy urodzin.

**Berno** 3 marca. W subkomitecie dla reformy wyborczej z łona stałej komisyi pojednawczej zastanawiano się wczoraj nad wnioskiem Niemców, według którego wybory posłów niemieckich i czeskich miałyby się odbywać oddzielnie, przyczem już z góry byłaby ustanowiona liczba wyborców jednej i drugiej narodowości, tak, żeby każda narodowość samodzielnie podzieliła sobie swój obszar kraju na okręgi wyborcze. Dyskusya ta nie doprowadziła jeszcze do ostatecznego rezultatu.

**Rzym** 3 marca. Papież przyjmował wczoraj kardynałów, biskupów i prałatów, którzy składali mu życzenia z okazyi 90-tej rocznicy urodzin, oraz 22-ej rocznicy wyboru. W odpowiedzi na wręczony mu adres, Papież wyraził radość, że danem mu było żyć tak długo, za co Bogu dziękuje. Rok jubileuszowy będzie płodny w owoce. Papież wskazał na wielki zastęp pielgrzymów, przybywających do Rzymu. Prosił Boga, aby przebaczył tym, którzy miotają oszczerstwa z powodu obecnych uroczystości jubileuszowych, wspomniał o uroczystościach Giordana Bruno i nazwał je scenami bezbożnemi, które nie zasługują na miano uroczystości rzymskich. Następnie Ojciec św. omawiał krwawe zajścia w południowej Afryce, ubolewał, że padło tam już tyle ofiar i wyraził nadzieję, że przelew krwi wkrótce już ustanie. W końcu udzielił obecnym błogosławieństwa apostolskiego i odbył *cercle*. Stan zdrowia Papieża jest wyborny.

**Budapeszt** 3 marca. W Sejmie węgierskim minister handlu Hegedüs oznajmił, że pertraktuje z 31 fabrykantami i ma nadzieję, iż w ciągu dwóch do trzech lat powstaną w kraju nowe liczne fabryki, którym przyznane będą znaczne koncesye i ulgi. Minister spodziewa się, że w pierwszej linii fabrykanci austryaccy zakładać będą na Węgrzech fabryki, a to w interesie własnego przemysłu, który inaczej straci dla swoich wyrobów targi węgierskie. W dalszym ciągu oświadczył się minister za taryfami wyjątkowemi dla nowopowstających gałęzi przemysłu. Mowę tę przyjęto hucznymi oklaskami.

**Petersburg** 3 marca. Minister skarbu Witte zawiadamia, że łączna produkcya cukru w rozpoczynającej się kampanii w całem państwie unormowana została na 54,014.708 pudów. Z tej cyfry 35,500.000 pudów przeznaczono na potrzeby targu wewnętrznego, a resztę na eksport.

## Wojna w Afryce.

**Londyn** 3 marca. Z Osfontein koło Paardebergu donoszą, że 5.000—6.000 Boerów obsadziło stanowisko odległe o 4 mile od frontu armii angielskiej, przyczem lewe ich skrzydło opiera się o rzekę a prawe o wzgórza.

*Times* donosi z Ladysmith, że od początku oblężenia tego miasta padło trupem 24 oficerów i 235 żołnierzy, a rannych jest 70 oficerów i 520 żołnierzy. Sześciu oficerów i 340 szeregowców zmarło na rozmaite choroby.

**Londyn** 3 marca. Biuro Reutera donosi z Kimberley pod datą 1 b. m.: Roberts i Kitchener przybyli tu dziś rano i udają się jutro w dalszą podróż. Oddział Boerów pokazał się wczoraj koło Klipdanu i zniszczył kilka domów. Również uszkodzili Boerowie i zrabowali kilka domów w Windsorton-Station oraz maszyny z fabryki Frank Smith. Część Boerów udała się do Barkley West i ostrzeliwa obecnie to miasto.

**Londyn** 3 marca. Urząd wojenny ogłasza następującą depeszę lorda Robertsa z Osfontein z dnia 2 b. m.: Wróciłem właśnie z krótkich odwiedzin w Kimberley. Byłem niezmiernie uradowany entuzyazmem, jaki panuje wśród ludności tego miasta. Co się tyczy losu rannych i chorych, to uczyniono wszystko, co było możliwem, aby mieli jak największą wygodę. Wszystkie gmachy publiczne zamieniono na szpitale. Przyjazny sposób, w jaki rozmawiają ranni Boerzy z Anglikami, sprawia miłe wrażenie. Z radością spostrzegłem, jak nasi żołnierze przed opuszczeniem obozu nad rzeką Modder dzielili się swemi porcyami żywności z Boerami, wziętymi do niewoli. Kilku z nich znaleziono w obozie prawie umierających z głodu.

**Londyn** 3 marca. Urząd wojenny otrzymał następujący telegram jenerała Bullera z Ladysmith 2 b. m. pół do 7 rano: Widzę, że klęska Boerów jest o wiele znaczniejszą, niż sam przypuszczałem. Nieprzyjaciel opuścił zupełnie całą okolicę. Tylko na jednym z pagórków pasma Vanrenen widziano jeszcze kilka wozów boerskich. Ostatni oddział Boerów opuścił wczoraj o godzinie 1ej po południu Modder Spruit i wysadził w powietrze most nad rzeką Klip. Boerzy zostawili wielką ilość zapasów żywności, paszy, pakunków i amunicyi; zabrali tylko działa, z wyjątkiem dwóch małego kalibru.

**Colenso** 3 marca. W szturmie na Pietershill, broniony zacięcie przez Boerów, zabrali Anglicy 100 nieprzyjaciół do niewoli, w liczbie tej wielu Holendrów. Wzięci do niewoli nie chcieli dać wiary wiadomości o kapitulacyi Cronjego.

**Paryż** 3 marca. *Figaro* donosi z St. Malo, iż z powodu odsieczy Ladysmith, wywiesił znajdujący się tam okręt angielski chorągiew. Atoli ludność miejscowa wśród okrzyków przychylnych Boerom, zmusiła załogę do zdjęcia flagi.

## Rada państwa.

**Wiedeń** 3 marca. Prezydent otwiera dzisiejsze posiedzenie o godzinie ½ 12-tej.

Poseł **Barwiński** wnosi interpelacyę w sprawie sytuacyi ludu wiejskiego w Karpatach wschodnich w Galicyi i na Bukowinie. — P. **Daszyński** interpeluje w sprawie praktyki konfiskacyjnej w Galicyi. — Ks. **Szponder** interpeluje z powodu przeprowadzenia rewizyi domowej w klasztorze Kapucynek w Kentach, i zapytuje ministra spraw wewnętrznych, czy gotów jest poczynić odpowiednie zarządzenia, aby podobne zajścia więcej się nie powtarzały.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie do dalszego ciągu dyskusyi nad programowem oświadczeniem rządu. Pierwszy przemawia liberał niemiecki p. **Peszka**. Występuje on z protestem przeciw wczorajszym wywodom Stransky'ego, które wcale nie przyczyniają się do sprowadzenia pokoju. Rozporządzenia językowe musiały być zniesione, jako nielegalne i niesłuszne. Stronnictwo mówcy popierać będzie rząd obecny, jeżeli on będzie bezstronnym i przeprowadzi swój program ekonomiczny; w przeciwnym razie stronnictwo odmówi mu swego zaufania. P. Peszka omawiał dalej szczegółowo kwestye rolnicze.

Po p. Peszce przemawia p. **Daszyński**. Powiada on, że nie zabierał głosu w tym celu, aby określić stanowiska swego stronnictwa wobec rządu, bo rząd może już z programu socyalistów wnosić jak oni są usposobieni wobec niego. Rząd wystąpił z programem burżoazyjnym i kapitalistycznym. Mówca zapytuje, gdzie jest te stronnictwo burżoazyjne, na którem rząd chce się oprzeć. Kto obecnie panuje? Wszędzie rej wodzą klerykali i feudali, także i w Czechach rej wodzi tylko szlachta konserwatywna. (Oklaski). Mówca uznaje dobre chęci rządu wyrażone w oświadczeniu programowem, ubolewa jednak nad tem, iż rząd nie ma na tyle odwagi, aby w obec przedsiębiorców węglowych wystąpić z należytą energią.

Następnie omawiał p. Daszyński szanse konferencyi pojednawczej, na którą ani radykali obu szczepów, ani socyaliści nie otrzymali zaproszenia. W takich warunkach porozumienie jest co najmniej bardzo trudnem. Mówca zarzuca rządowi, że wobec reformy wyborczej dla Wiednia nie zachował się lojalnie. (Przerywanie i okrzyki antysemitów). Socyaliści muszą zaprotestować przeciw tej niesprawiedliwości; mówca spodziewa się, że rząd przeciw demonstrującym robotnikom nie postąpi brutalnie. (Przerywanie i okrzyki na ławach antysemitów).

Następnie omawiał p. Daszyński humanitarne rozporządzenia prezydenta ministrów (zawarte w okólniku dra Koerbera do naczelników rządów krajowych) i wskazał na niektóre wypadki rzekomych nadużyć, jakich dopuścić się mieli urzędnicy.

Mówca wystąpił mianowicie przeciw postępowaniu rozmaitych starostów, w pierwszym rzędzie przeciw staroście podgórskiemu hr. Starzyńskiemu, któremu nie wytoczono śledztwa pomimo zarzutów, podniesionych publicznie przez mówcę; dalej przeciw staroście hr. Dzieduszyckiemu w Brzozowie, i przeciw starszemu komisarzowi p. Napadiewiczowi w Drohobyczu za jego zachowanie się na jednem ze zgromadzeń socyalistycznych.

Dalej omawia mówca wypadki na kolejach państwowych i zwraca się do ministra kolei z żądaniem, by zbadał przytoczone przez niego fakta. P. Daszyński opowiada, że biskup ks. Łobos zagroził klątwą czytelnikom nieskonfiskowanego pisma *Latarnia*, i zapytuje ministra oświaty, czy on jako mąż wiedzy takie postępowanie pochwala. Winę tego wszystkiego ponosi panowanie klerykałów i feudałów. — Jeżeli Niemcy i Czesi się nie pogodzą, trzeba będzie dla uzdrowienia państwa zasadniczej reformy. Podnosi przy końcu żądanie powszechnego głosowania i oświadcza, że stronnictwo socyalistyczne bacznie śledzić będzie postępowanie rządu.

Następnie zabrał głos min. kolei **Wittek**.

Posiedzenie trwa dalej.



Przyjechali dnia 3 marca. Hr. M. Tyszkiewicz z Starych Brodów. Ks. Puzynina z Zahajpola. J. Mycielski z Poznania. T. Butrymowicz z Czerniowiec. Dr. J. Horowitz z Krakowa. S. Skrzyński z Nozdrzca. Dr. M. Rosenstock z Skałatu. K. Gołaszewski z Nowego Sącza. T. Zurowski z Tarnawy. Br. H. Czecz z Bierzanowa. Hr. S. Jabłonowski z Popowiec. W. Knaszyński i Z. Wiliński z Paryża. T. Krzemiński z Ukrainy. S. Goldenbaum z Londynu. O. Würzenbaum z Budapesztu.



Przyjechali dnia 3 marca. Hr. de la Scalla z Bukowiny. M. Darowski z rodziną z Ickan. A. Jamrogiewicz z żoną i S. Dorożyński z Rohatyna. J. Orłowski z Przemyśla. R. Lustig, H. Hofman, R. Baller, O. Baller i F. Pollak z Wiednia. H. Czaykowski z Bóbrki. J. Reinhard z Karlsbadu. O. Zerzenthim z Berlina. M. Pokiński z Strzyżowa. A. Tarriceli i J. Santelli z Szegedynu.

## NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.



**Lwów** 3 marca. (Z Izby handlowej).

Obliczenie wedle nowego systemu w walucie koronowej za 100 koron wartości nominalnej, z wyjątkiem losów, których kurs liczy się od sztuki.

**Akcye za sztukę**: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 100·30 do 101·30 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 140.50 do 142·50. Banku hipotecznego po 400 kor. 173·00 do 178 —. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 80 —. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 95·— do 100·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 97·00 do 98.00

**Monety**. Dukat cesarski 11·35 do 11·45. Napoleondor 19·17 do 19·27. Rubel rosyjski papierowy 255·00 do 257.00. 100 marek niemieckich 117·8? do 118·40.

**Wiedeń** 3 marca. (Giełda towarowa). Cukier (stale) 25·60. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 39·60—40·—.

**Berlin** 3 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·50. Spirytus 47·60.

**Paryż** 3 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·30. Mąka („Fleur de Paris") 25·70.

**Frankfurt** 3 marca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 234·50; kolej państwowa 139·20; alpiny 000·00; disconto 198·00; laura 274·50.

**Wiedeń** 3 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę 7·55—7·56, na maj czerwiec 7·69—7·70, na jesień 7·91—7·92; żyto na wiosnę 6·57—6·58, na maj-czerwiec 6·67—6·68, na jesień 6·80—6·81; kukurudza na maj-czerwiec 5·43—5·44, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00; owies na wiosnę 5·22—5·23, na maj-czerwiec 5·37—5·38, na jesień 0·00—0·00; rzepak na styczeń-luty 00·00, na sierpień-wrzesień 12·45—12·55; olej rzepakowy na kwiecień-maj 32½—33½. Tendencya: silna. Pogoda: śnieg.

**Budapeszt** 3 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·41—7·42, na październik 7·68—7·69; żyto na kwiecień 6·29—6·30, na październik 6·41—6·42; owies na kwiecień 4·96—4·97; kukurudza na maj 5·13—5·14 rzepak na sierpień 12·30—12·40 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya spokojna. Pogoda: zimno.